Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr. 
Rok 8 Katowice, od 2. — 8. sierpnia 1928 r. Nr. 32



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł.
Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Na lepszą drogę

Panie Ministrze Kühn, zechcej Pan wglądnąć w stan rzeczowy naszej starej szarej braci kolejarskiej Górnoślązaków!

„Wenn der Eisenbahner will,
Halten alle Räder still".

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Leitmotiv powyższy nie jest czasem wzięty po to i na to, żeby prowokować lub sprowokować kogoś do strajku, lecz po to i na to, żeby Panu Ministrowi zwrócić uwagę na postępowanie D. K. P. Katowice, tzn. na czyny, za które nie może być pociągniętą do odpowiedzialności cała D. K. P. Katowice, lecz wyłącznie kierownicy Oddziałów poszczególnych lub Wydziałów.

Panie Ministrze!

Pod datą Katowice, dnia 12. 6. 1928 roku wysłałem do Ministerstwa Komunikacji Warszawa memorjał, który, jak mi wiadomo, znajduje się tutaj w D. K. P. Katowice, celem dalszego zbadania sprawy. Jest już to więc **przeszło 6 tygodni**, jak memorjał ten wysłałem, na który do dziś dnia odpowiedzi nie otrzymałem. Nasi kolejarze, zwyczajni do praktyk nie według biurokratyzmu austrjackiego, żądają zazwyczaj odpowiedzi najpóźniej **do 14 dni**. Miałem wypadki takie podczas wojny, Panie Ministrze, że gdy wysłałem pismo do Cesarza Wilhelma, w imieniu żony resp. matki kogoś, żeby ojciec lub mąż przyszedł na urlop, to wtedy **za 7 dni** otrzymałem wprost przez takzw. „Allerhöchst dero Kabinettsordre" od **samego Cesarza odpowiedź**, czy prośba ta została uwzględnioną lub nie. Było to w czasach wojny nawet i było to pod rządami Wilhelma II. cesarza niemieckiego i króla pruskiego. Takich wniosków i pism wysłałem jako student będący na wakacjach kilkanaście, żeby módz pomódz matkom lub żonom do pracy w polu i na roli przez ich ojców lub mężów.

Panie Ministrze!

Ja nie żądam, żeby już teraz była odpowiedź. Ja nie żądam, żeby mi dano gołosłowną odpowiedź, która centa warta nie jest. Ale Pan Minister wybaczy, że skoro się wysyła memorjał do Ministerstwa, to wtedy **Ministerstwa świętym obowiązkiem jest**, żeby to Ministerstwo raczyło przynajmniej odpowiedzieć, czy memorjał taki otrzymało. Dowiedziałem się pokątnie, Panie Ministrze, że memorjał ten jest w D. K. P. Katowice. Co się z nim robi i co się z nim zrobi, to już pozostawiamy Panu Ministrowi.

Panie Ministrze!

Na Górnym Śląsku są ludzie, którzy znają też cośkolwiek znaczenie słowa Minister. Mówią, że to sługa, ponieważ tak dużo słyszy się na Górnym Śląsku już wyrazów i wyrażeń, jak np. „sługa uniżony", „najniższy sługa" itp. A więc wiedzą, że Minister znaczy sługa, ale my jako naród i lud katolicki wiemy, że Minister, jakkolwiek tłumaczenie jakiem jest z łaciny sługa, jest według zasad religji katolickiej „sługą sług" (servus servorum), to co Panu Ministrowi resp. Wysokiemu Ministerstwu przedstawiłem, i w załącznikach dołączyłem, wystarczy chyba, żeby Pan Minister się raczył zastanowić nad tem, co się dzieje na Górnym Śląsku.

Najdrażliwszą kwestją atoli jest, że wysyła się na emeryturę ludzi, kolejarzy, którzy mogliby jeszcze niejeden rok wysłużyć i przysporzyć korzyści Skarbowi Państwa Polskiego. Takich, Panie Ministrze, wysyła się na emeryturę. A na dobitkę żąda się od nich podpasania zrzeczenia się praw, tych praw nabytych, które im Rząd Polski uchwałą Rady Ministrów z dnia 9. marca 1922 roku oraz gwarancjami danemi przez ówczesnego Ministra Karlińskiego i obecnego premjera a ówczesnego Ministra Komunikacji Bartla, dotrzymać przyrzekł. Rozchodzi się o prawa nabyte. Już od 1. czerwca br. wysłani na emeryturę na 1. czerwca br. ani poborów ani emerytury nie otrzymali, nie wiedząc o tem, ile będzie wynosiła ich emerytura. Pan Prezes D. K. P. Katowice, Inżynier Dobrzycki, posiada memorjał z dnia 4. czerwca br., jakiej to emerytury domagają się wyżej wymienieni niesłusznie posłani na emeryturę. Na ten memorjał do dziś dnia nie otrzymali ci wspomniani żadnej odpowiedzi. Natomiast wstrzymano im i pobory i wymiar emerytury z dniem 1. czerwca br.

Panie Ministrze!

Skargi się toczą przeciwko Skarbowi Państwa Polskiego i przed Sądem Polskim w Katowicach o pobory i wypłacenie ich tymże urzędnikom, oraz w Trybunale Rozjemczym dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu. Rząd Polski tam napewno przegra, to znaczy przed Trybunałem Rozjemczym w Bytomiu. Pan Minister zechce przyjąć do wiadomości, że płacono już od przeszło 2 lat i więcej kolejarzom emeryturę, nie żądając od nich podpisania deklaracji zrzeczenia się praw nabytych, co do funduszu byłych Państw Zaborczych Kasy Emerytalnej. Obecnie żąda się to samo i od nich. Pan Minister zechce sobie przeczytać zawiadomienie wysłane do Pana Franciszka Białasa, kierownika pociągu 1. klasy w Hajdukach Wielkich pod znakiem akt IV/3 j. 22731/28, a tam się Pan Minister przekona, że już obecny zastępca Naczelnika Wydziału Personalnego Pan Broniowski powołuje się na art. 544 Konwencji Genewskiej. Niechże Pan Minister zechce sobie przeczytać łaskawie artykuł tenże, a rozchodzi się o art. 544 ust. 2 a tam się Pan Minister przekona o co się rozchodzi. Tam jest napisane, że Rząd Polski uznaje i gwarantuje prawa nabyte, dla kolejarzy objętych ze służby pruskiej resp. niemieckiej przez Rząd Polski. Tam Panie Ministrze nie ma mowy o tem, żeby urzędnicy kolejowi byli mogli być nazwani funkcjonarjuszami, lub pracownikami. W Konwencji Genewskiej, jakoteż i wszelkich prawach nabytych jest mowa w szczególności o urzędnikach kolejowych, a nie o jakichś tam pracownikach. Wprawdzie tam jest mowa również o robotnikach kolejowych. Ale Pan Minister wie, że tam jest mowa, tylko o robotnikach i urzędnikach, a nie o jakichś tam pracownikach i funkcjonarjuszach.

Niech Pan Minister raczy zbadać, dlaczego poszli tacy wysocy urzędnicy, jak np. były Prezes Ruciński, Nadradca Drzewicki, Naczelnik Wydziału Rybicki, Dr. Hejnar, Dr. Cukrzyński i inni, a Pan Minister przekona się do czego dążyli ci panowie.

Wobec powyższego powiadam jedną rzecz, Panie Ministrze, **żeby Pan Minister raczył zbadać należycie stosunki w D. K. P. Katowice, a Pan Minister przekona się, jak się tam robiło, i jak się jeszcze niestety robi.**

Racz przyjąć, Panie Ministrze, najgłębsze wyrazy szacunku i poważania.

(—) **Jan Kustos.**

1.40 zł. plus 0.55 zł. plus 1.00 na tydzień,

czyli dlaczego zaskarżyliśmy Rząd Polski przed Trybunałem Rozjemczym dla sprawy Górnego Śląska w Bytomiu.

Ludziska w Katowicach i okolicy dziwią się, dlaczego tyle skarg wpływa do Trybunału Rozjemczego dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu przeciwko Rządowi Polskiemu.

Dziwią się oni tembardziej, że taki „mały" Kustos skargi te sam opracowuje i tamże je wysyła. Mówią: „Przecież Kustos nie jest adwokatem". — A jednak powiadają drudzy, Kustos ma rację, gdyż już wygrał i przeprowadził proces 14 fabrykantów cygar, z powodu zamknięcia im ich fabryk, przez wprowadzenie monopolu tytoniowego na Górny Śląsk. I Rząd Polski w czerwcu ubiegłego roku musiał zapłacić tymże fabrykantom przeszło 364 000 zł. tytułem odszkodowania na podstawie zagwarantowanych praw w Konwencji Genewskiej, a szczególnie na podstawie artykułu 4 par. 2 ust. 3. tej samej Konwencji.

Skoro więc Rząd Polski czuł się zniewolonym (chociaż tylko na podstawie ugody, a ugodę zawiera zawsze ten, który się czuje winnym) do zapłacenia wyżej wymienionej kwoty, to wtedy już czuł się winnym, że naruszył przepis wyżej wymienionego artykułu zacytowanej Konwencji Genewskiej.

A teraz będzie Rząd Polski musiał płacić nie jednemu fabrykantowi wódek i likierów, którym odebrał egzystencję tytułem wprowadzenia ustawy o monopolu spirytusowym. Ten sam Rząd Polski będzie musiał płacić odszkodowanie inwalidom wojennym, których pokrzywdził przez wprowadzenie czyli rozciągnięcie na terenie górnośląskiej części Województwa Śląskiego ustawy z dnia 18 marca 1921 r. Również ten sam Rząd Polski będzie musiał płacić należytą emeryturę kolejarzom, pocztowcom i innym urzędnikom państwowym, których przejęto ze służby pruskiej resp. niemieckiej, z chwilą objęcia Górnego Śląska przez władze polskie.

A teraz dlaczego zaskarżyliśmy władze polskie? Otóż wyjaśniamy:

Po myśli tu jeszcze obowiązującej ustawy prasowej z dnia 7-go maja 1874 roku jesteśmy zobowiązani dostarczyć władzy policyjnej zgodnie z par. 9 tejże ustawy 1 egzemplarz przymusowo władzy policyjnej, w temże miejscu, gdzie gazeta wychodzi, a więc u nas, władzy, czyli Dyrekcji Policji w Katowicach.

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polski z dnia 10. maja 1927 roku zarządzono, że prasa podlega nowej ustawie. Wprawdzie na początku czyli w artykule 1 tejże ustawy, czyli dekretu jest powiedziane, że „prasa jest wolna". Jak ta „wolność" wygląda, o tem pisać nie chcemy, gdyż nie naszą jest rzeczą nad tą sprawą się zastanowić, albowiem o tem będą inni decydowali, powołani do tego. Pisaliśmy na ten temat wtedy, o ustawie, czyli że ów dekret prasowy, jest niezgodnym z Konstytucją Rzeczypospolitej Polski. Pisali o tem nie czasem Niemcy, lecz przeciwnie Polacy, a szczególnie profesorowie polskich wszechnic naukowych, jak np. Profesor Dr. Peretytjaczkowicz przy Uniwersytecie w Poznaniu.

Nam się rozchodzi o to, że po myśli obecnego dekretu prasowego, musimy odstawiać do władzy policyjnej egzemplarzy przynajmniej 12. A więc jeden egzemplarz kosztuje w sprzedaży 0,40 zł., czyli przy jednym wydaniu mamy szkody 4,40 zł. po potrąceniu jednego egzemplarza przymusowego, który winniśmy po myśli par. 9 tu jeszcze obowiązującej ustawy niemieckiej dla prasy z dnia 7 maja 1874 r. władzy policyjnej odstawiać przy wydaniu każdego nakładu. Do tego dochodzi, że nietylko władzy policyjnej w Katowicach, ale i władzy sądowej, prokuratorskiej, oraz władzy wojewódzkiej. Pozatem powinniśmy wysłać po myśli wyżej wymienionego dekretu prasowego egzemplarze przymusowe do bibljotek, Uniwersytetów Rzeczypospolitej Polski. A mianowicie: do Krakowa, do Lwowa, do Wilna, do Warszawy i do Poznania. A wszystko to za darmo.

Przysłowie na Górnym Śląsku mówi: „Za darmo umarło." To też widocznie ci, którzy układali i podpisali Konwencję Genewską, wychodzili z założenia, że art. 4, par. 2, ust. 3 Konwencji Genewskiej jest zupełnie słuszny, że w razie odebrania, lub uszczuplenia nabytych praw, Rząd odbierający lub uszczuplający te prawa nabyte dla osób prawnych lub prywatnych jest zobowiązany do wypłacenia poszkodowanemu pełnego odszkodowania.

A więc w danym wypadku nie jesteśmy zobowiązani po myśli wyżej wymienionej tu jeszcze obowiązującej ustawy prasowej, posyłać tyle egzemplarzy, jak wyżej wymieniono, lecz tylko 1 za darmo. Dlatego wytoczyliśmy skargę przeciwko Skarb. Państwa Polskiego do Trybunału Rozjemczego dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu. Do tego dochodzi, że oprócz tych 4,40 złotych tygodniowo, doliczamy sobie koszta dostawy, portorja i administracyi w wysokości 0,55 zł. plus 1,00 zł. również tygodniowo.

Wiemy dobrze, że nie patrzą na nas łaskawem okiem, pewne czynniki. Ale trudno, gdzie prawo jest, tam jest i Kustos, choćby się to nawet samemu Panu Marszałkowi Piłsudskiemu nie podobało. Wrawdzie mówił Ks. Konarski, ówczesny organizator Komisji Edukacyjnej, że: „Prawo, choćby najświętsze, prawem być przestaje, jeżeli się szkodliwem dla Ojczyzny staje".

Ale u nas przy obecnym kierunku sanacyjnym, zrobiło się z tej zasady Konarskiego farsę i użyło się z niej następującego zwrotu: „Prawo choćby najświętsze prawem być przestaje, jeżeli się szkodliwem dla sanacji staje".

A więc teraz niech wszystkie cudowne dzieci w całej Polsce wiedzą, że zastosujemy do nich słowa i zrobimy parodję do słów jednego z pierwszych poetów polskich, który powiedział, a był nim Rej:

„A niechaj narodowie wżdy powszechne znają, że Polacy nie gęsi, bo swój język mają".

A my dodajemy:

„I niechżesz Wszechpolacy wszędzie także znają, że Górnoślązacy to nie analfabeci, że swe prawa mają", i o takowe się dobijają i dobijać będą choćby się to i niejednym dobijom nie podobało.

Tyle dla wyjaśnienia, żeby wszystkie miarodajne, lub niemiarodajne czynniki wiedziały, dlaczego Kustos wytoczył skargę przeciwko Rządowi Polskiemu przed Trybunałem Rozjemczym dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu.

Nowy typ budowniczych na Górnym Śląsku

Jesteśmy, byliśmy i będziemy za tem, żeby każdy zawód miał należytych w tym zawodzie wyszkolonych czy to praktycznie, czy to teorytycznie swoich przedsiębiorców resp. przedstawicieli. Naprzykład szewc nigdy nie mógłby uszyć ubrania, gdyż nie jest wyszkolonym w zawodzie krawiectwa. Taksamo piekarz nie może wyrabiać wyrobów mięsnych, gdyż się na tem nie zna. To samo więc odnosi się do zawodu budowniczych.

Niestety po wojnie na Górnym Śląsku i po objęciu Górnego Śląska przez władze polskie zagnieździł się zwyczaju przedsiębiorstw budowlanych, że jakiś X. przez znajomości swoje i stosunki zaangażuje sobie technika i wtedy już jest wielka firma stworzona, jak np. przedsiębiorstwo budowlane robót pod- i nadziemnych itp. Władze zaś, zamiast popierać zawodowych budowniczych, należycie wyszkolonych, to popierają tego rodzaju wyżej wymienione przesiębiorstwa.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że przeważna ilość członków Związku Polskich Samodzielnych Budowniczych zamierza wystąpić z wnioskiem zniesienia szkoły budowniczych, ponieważ miarodajne czynniki tak rządowe, jak i samorządowe w ostatnim czasie popierają przedsiębiorców niekwalifikowanych w zawodzie budowniczych. Budowniczy ci niekwalifikowani zazwyczaj dawają niższe ceny, ale robota też i wykonanie idzie według tego. Mamy takie dowody, że np. w Król. Hucie zawaliła się ściana ratusza, zanim ratusz oddano do dyspozycji. Mówią w poważnych kołach, że obciążenia stropów są nie wytrzymujące należytego ciężaru, czyli, że stropy te są słabo i nienależycie wybudowane.

Zalecałoby się, żeby w przyszłości władze i czynniki miarodajne zastosowały się do tego, żeby popierały jitylko i wyłącznie zawodowych budowniczych. Inaczej będzie mógł każdy sobie założyć przedsiębiorstwo budowlane, co wyjdzie na niekorzyść ogółu i na szkodę właściwych zawodowych budowniczych.

Nie wolno naśmiewać się z mowy Ślazaków

„Polska Zachodnia", w której pracują sami niegórnoślązacy, naśmiewa się z tego tytułu z górnoślązaków, że nie umieją doskonale mówić i pisać po polsku. Takie stanowisko jest kołtuństwem i obrazą każdego uczciwego ślązaka, który przecież nie kształcił się w szkołach polskich. Gdzież więc mieliśmy się nauczyć poprawnie po polsku mówić i pisać. Czy panowie redaktorzy z „Polski Zachodniej" myślą, że myśmy mogli na Śląsku kończyć uniwersytety, tak jak oni? Oczywiście, że nie jesteśmy zwolennikami obrony t. zw. górnoślązaczyzny. Żądamy od naszych czytelników, by starali się czytać książki polskie i uczyć języka polskiego. Nie pozwolimy jednak nigdy, by „Polska Zachodnia" naśmiewała się bezkarnie z tych robotników, którzy poprawnie po polsku nie mówią.

Jednakże jak wygląda sprawa z językiem polskim w innych dzielnicach. Niech świadczy o tem poniższe ostrzeżenie, które wyjmujemy z „Kurjerka":

„Ostrzeżenie.

Wszelkie uszkodzenia drogi, a mianowicie jechanie poszkarpach, fosach, chamowanie, cięgnienie zawozami drzewa, bendzie uważane jako nad użycie, i będzie karane grzywną od zł. 10 do 50.

Zarząd Lasów Nadleśnictwa Dobr Zawojskich Polskiej Akademji Umiejętności".

Taka polszczyzna panuje w dobrach Polskiej Akademji Umiejętności.

„Gazeta Robotnicza" Nr. 169.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Ten im wlał!

Cóż Pan Broniowski na to?

Mysłowice, dnia 20. lipca 1928 r.

Do

Ministerstwa Komunikacji

w Warszawie.

Dyrekcja Kolei w Katowicach pismem z dnia 11. lipca 1928 roku - I. dz. IV 3j 515/28 - zagroziła mi wstrzymaniem emerytury z dniem 1. sierpnia br., o ile nie podpiszę deklaracji, zrzekając się nabytych praw.

Takiej deklaracji na razie podpisać nie mogę, ponieważ oznaczałoby to zrezygnowanie z praw określonych w artykule 4. Konwencji Genewskiej na podstawie którego to artykułu musiałem wytoczyć Skarbowi Polskiemu proces przed Trybunałem Rozjemczym w Bytomiu z tytułu niesłusznego mojego zemerytowania. Dyrekcja Kolei w Katowicach nie czekając wyniku sporu, chcąc mnie zmusić w drodze okrężnej do przegrania procesu z chwilą podpisania rezygnacji, grozi mi wstrzymaniem emerytury.

Ja przeszedłem z kolejowej służby niemieckiej do służby polskiej, oparty na uchwale Rady Ministrów z dnia 9. marca 1922 roku a gwarantującej mi wszelkie prawa w niemieckiej służbie kolejowej nabyte, wobec czego polska ustawa emerytalna z dnia 11. grudnia 1923 roku jako przepis wydany in posteriore tempore po zapadłej wyżej wprowadzonej uchwale nie może mieć do mojej osoby zastosowania. Abstrahując nawet od cyt. uchwały, jest przezmnie zajęte stanowisko słuszne w myśl przepisów Konwencji Genewskiej a szczególnie art. 544 cyfra 2.

Z uwagi na okoliczność, że mam 37 lat służby kolejowej poza sobą, tuszę niezłomną nadzieję, że Wysokie Ministerstwo podanie moje uwzględnić raczy, anulując zarządzenie D. K. P. Katowice w przedmiocie pozbawienia mnie z dniem 1. 8. br. emerytury a tem samem możliwości życia, aż do chwili rozstrzygnięcia toczącego się sporu przed Trybunałem Rozjemczym w Bytomiu.

Z wysokiem poważaniem

(—) Wilhelm Zawisz.

Cóż na to urzędnicy?

Dnia 16. 7. miały wszystkie kategorje urzędnicze otrzymać 15 procent dodatku. To też wszyscy urzędnicy, jak kolejarze, sądownicy, pocztowi, skarbowi w ten dzień zostali zapomożeni, ale jak wyglądają wobec tego naszych nauczycielstwo, tem biedakom ogłoszono w W. O. P., że będzie im wypłacono dopiero na 1. sierpnia więc są pokrzywdzeni w najgorszy sposób. Czy PP. urzędnicy i wyżsi urzędnicy W. O. P. także czekają, lub czy p. Naczelnik W. O. P. wyjeżdżając na 5tygodniowy wypoczynek też czeka lub wypłacić sobie kazał punktualnie dodatek.

Dlaczego nie reaguje na to energiczniej Wojewódzki Urząd resp. Wydział Prasowy?

„Polonia" Nr. 203 podaje następującą wiadomość (już po raz wtóry):

„Głupie wieści o przyłączeniu 30 wiosek polskich do Niemiec.

Rozsiewających takie wieści należy natychmiast oddać w ręce policji! — Niech zdradzą źródło tych wieści!

Od pewnego czasu pewne wysoce podejrzane politycznie osobistości szerzą po wsiach, położonych nad granicą niemiecką, tendencyjnie fałszywe wieści, jakoby rząd polski zamierzał jako rekompensatę za Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie ofiarować Niemcom kilkadziesiąt wiosek położonych nad samą granicą niemiecką. M. in. osobnicy owi wskazują na kilkanaście wiosek dawniejszego powiatu Raciborskiego po prawym brzegu Odry, które po podziale Śląska przydzielone zostały do powiatu Rybnickiego.

Otóż stwierdzić należy jaknajbardziej kategorycznie, że plotki te celowo dążą do szerzenia zamętu wśród ludności polskiej na Śląsku i w zupełności nie odpowiadają prawdzie.

Rozsiewających takie wieści należy natychmiast oddać w ręce policji. W obliczu władz naszych, niech udowodnią swą prawdomówność, względnie wskażą na źródło tych niepokojących wiadomości. Jest to obowiązkiem każdego uczciwego obywatela polskiego i prawego patrjoty!"

Tyle „Polonia".

Dla czego ale kategorycznie nie zaprzeczy Województwo temu? — Przecież na to jest P. A. T. — Czemu więc toleruje się tego rodzaju rozsiewane wieści?

Rok 8 Nr. 32

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Auch diese sollen sich noch einseifen lassen!!!?

Bekanntlich sind schon unsere Eisenbahner durch verschiedene und fast alle Verbände so eingeseift worden, dass sie nur noch mit einem stumpfen Messer rasiert zu werden brauchen. Dass das geschehen sollte, haben wir jetzt bei der Pensionierung unzähliger oberschlesischer Eisenbahner bemerkt. Die Mitglieder dieser Verbände haben Beiträge von 3—7 Złoty monatlich gezahlt. Vier Fünftel dieser Beiträge ging alles nach der Zentrale Warszawa. Und jetzt brauchten die Leute einen Rechtsbeistand, da sie sich nicht bequemen wollen, sich um die erworbenen Rechte bringen zu lassen. Da sagen die Verbände: „Ja, das können wir nicht, denn die Hauptvorstände müssen uns erst die Erlaubnis geben und da müssen sie erst einen Antrag stellen, den wir nach Warszawa wegschicken werden zum Hauptvorstand. Und wenn der Hauptvorstand das bewilligt, dann können Sie eine kleine Unterstützung bekommen". Also jetzt kommt der Dank, jetzt rächt sich das, was wir schon immer behauptet haben, dass die oberschlesischen Eisenbahner durch diese Berufsorganisationen in Bälde eingeseift werden.

Aber nicht nur das, bei uns existiert ein sogenannter Verband „Związek Emerytów Państwowych, Wojskowych i Komunalnych Rzeczypospolitej Polski". Dort findet man ein richtiges Kaleidoskop, in dem Generale, Schulinspektoren, Radces, Nadradces bis zum kleinsten Woźny und Streckenarbeiter organisiert sind. Ein Sammelsurium aus den verschiedensten Ecken und Enden ganz Polens. Und nun steht heut zwar an der Spitze ein mit langem Barte bewachsener Schulinspektor Pan Kulik. Pan Kulik ist kein schlechter Mann, gewiss in seinem Fach als Schulinspektor zu haben. Man hat ihn auch schon zur Emerytura geschickt, obwohl er dem polnischen Staate noch so manche Dienste erweisen konnte. Aber die Schulabteilung hat es nicht so gewünscht, und Panie Kulik wurde pensioniert. Nun sind selbstverständlich alle dort organisierten, alle treu dem Staate huldigenden Bruder. Das stimmt. Und Pan Kulik erklärte neulich: „Wir können nichts machen, denn wir müssen uns an Warszawa anschliessen, denn von dort kommt die Hilfe". Wer daran glaubt Panie Kulik, wird selig, wer aber daran nicht glaubt, der kommt auch in den Himmel.

P. Kulik glauben Sie, dass General Horoszkiewicz und andere auch die Genf. Konvention, die erworbenen Rechte, die Uchwala Rady Ministrów vom 9. März 1922 resp. vom 13. April 1922, das Organische Statut, auch hinter sich haben? — Und glauben Sie, Panie Kulik, dass wenn Sie mit der Genfer Konvention und mit den allen erworbenen Rechten in Warszawa ankommen, dass man sie dort anhören wird? — Panie Inspektorze Kulik, Sie kennen wir doch als einen ehrlichen Menschen, als einen braven und anständigen Oberschlesier (natürlich Pole), aber dass Sie dort den grössten Teil der Beiträge nach Warszawa abschicken wollen, Panie Kulik, das haben wir von Ihnen doch nicht vermutet.

Und die einzige Rettung für den altansässigen oberschlesischen Beamten, ob er bei der Eisenbahn, bei der Post oder im Schulwesen, oder irgendwo vor der Uebernahme in deutschen Diensten gewesen ist, und durch Polen übernommen worden ist, die einzige Rettung für ihn ist, dass er sich in einem oberschlesischen Verbande organisiert und dieser Verband wird am 2. August, nachmittags 5 Uhr, in Katowice im Saale des Restaurants „Do Wypoczynku" ul. Jana gegründet. Wer sich also nicht einseifenlassen will, der komme dorthin, denn die Beiträge, die die Leute zu zahlen haben, die müssen in Oberschlesien bleiben, und nicht wie die anderen Berufsorganisationen aller möglichen Verbände es bis jetzt getan haben und auch weiter tun, dass sie die Gelder der Mitgliederbeiträge in vier Fünftel nach Warszawa abschicken. Und will dann einer von diesen Mitgliedern wirklich Hilfe haben, da erklärt man ihm im Zarząd Okręgowy in Katowice: „Proszę Pana, my nie mamy pieniędzy, niech Pan stawi wniosek, poślemy go do Głównego Zarządu do Warszawy, a o ile Warszawa zezwoli, to Pan może otrzymać jakąś małą zapomóżkę".

Also Oberschlesier Augen auf.

Und wir behaupten offen und freiherzig: „Wenn Warszawa d. h. die Hauptvorstände der Berufsorganisationen den geschädigten Eisenbahnern und Postbeamten, wie auch anderen Pensionären helfen wird, dann wird Kustos Papst werden."

Wieder ein schweres Unglück infolge eines Baueinsturzes

Vor kurzem haben wir über den Einsturz einer Wand beim Bau des neuen Rathauses in Król. Huta.

Am vergangenen Donnerstag ereignete sich ein noch schwerer Unglücksfall in Myslowice. Dort wird eine Viehhalle gebaut. Beim Abnehmen der Bretter von einer Betonwand, stürzte die Wand ein, wobei zwei Arbeiter getötet und 6 schwer verletzt worden sind.

Wer war denn wieder der Fachmann? — Die Behörden haben allen Grund, die Angelegenheit zu untersuchen, um festzustellen, wer die Schuld daran trägt.

---

13 Hektar gleich 2 Morgen,

oder „es trinkt der Mensch, es sauft das Pferd, im Urząd Skarbowy in Rybnik ist's umgekehrt", oder Kopfrechnen schwach, Religion? — —

Alles war schon da gewesen, sagt Ben Akiba, aber das, was wir jetzt berichten wollen, noch nicht dagewesen ist.

In Rydułtowy, pow. Rybnik, ist ein Ofensetzermeister Bochenek mit Namen. Bochenek hat ungefähr 2 Morgen Acker, erhielt merkwürdigerweise für die Umsatzsteuer eine Veranlagung in Höhe von 3200 Złoty, für die Einkommensteuer dagegen 3312 Złoty. Also schon ein Curiosum. Denn die Einnahme überschreitet doch nicht den Umsatz. Aber es kommt noch schöner. Der Urząd Skarbowy in Rybnik scheint eine andere Rechenmethode zu haben. Denn als Bochenek sich zu dem Urząd begab, da sagte ihm der dortige Beamte, resp. die dortige Beamtin: „Ja mein Herr, Sie haben ja 13 Hektar Acker". Dies setzte den Mann ins Staunen, wieso er auf einmal so quasi Grossagrarier geworden ist. Tatsächlich steht es vermerkt in der sog. Księga Wieczysta (Grundbuch) folgendermassen: 0,1377 Hektar. Und aus dieser 13 hat der Wydział Skarbowy 13 Hektar gemacht. Also eine feine Rechenmethode, obwohl der betreffende sage und schreibe nicht ganze 2 Morgen Acker hat.

Wenn alle Handwerker im Rybniker Kreise nach dem Masstab bemessen werden, dann wird ohne weiteres Rybnik und Umgegend den ganzen Staatsschatz mit ungeheuren Summen füllen. Und dann brauchen wir keine Anleihe mehr.

Vielleicht interessiert sich darum der dortige Naczelnik Urzędu Skarbowego, Pan Kurkurka, und belehrt seine Untergebenen, dass wir doch unter einem Hektar verstehen, d. h. zusammen 4 Morgen. Da Bochenek nur 2 Morgen hat, so hat er 50 Aar, oder ein ½ Hektar Land. Vielleicht richtet der Wydział Skarbowy für die dortige Abteilung einen Kursus ein, damit die dortigen Beamten Rechtsrechnen lernen. So etwas kennt schon zu deutschen Zeiten ein Kind das das 4. Jahr in die Volksschule gegangen ist.

Also der dortige Urząd Skarbowy hat Ben-Akiba geschlagen, denn dies ist noch nicht dagewesen.

Wer hat denn so schön verteidigt?

Wenn jemand aus Armut oder Not bei uns etwas Kohle für sich nimmt, wird er natürlich mächtig bestraft. Wenn aber unsere Oberjuristen und Oberfachleute den polnischen Staat um einige Zehntausende bringen, infolge Unkenntnis der hier noch rechtsverbindlichen Gesetze, dann macht man ihnen gar nichts.

In Paruszowice bei Rybnik war vor dem Kriege eine staatliche Oberförsterei. Dazu gehörte ein Haus. Die deutsche Regierung hat wahrscheinlich den Zinober gerochen, und verkaufte dieses Gelände mit dem Häuschen an die Huta Silesia. Die polnische Regierung hat diesen Verkauf aber nicht respektiert, und ganz einfach sich das Gelände mit dem Häuschen angeeignet. Die Huta „Silesia" hat den polnischen Staat verklagt, und hat natürlich den Prozess gewonnen, d. h. nicht der polnische Staat, sondern die Huta Silesia, so dass der polnische Fiskus nicht weniger als 90 000 Rentenmark für dieses Häuschen der Huta Silesia wird bezahlen müssen.

Also man sieht wieder, was für tüchtige Juristen wir haben. Wir haben immer behauptet: „Wenn ihr zu Unrecht etwas euch angeeignet habt, dann müsst ihr dieses Unrecht wieder gut machen, d. h. ihr müsst die Entschädigung hierfür zahlen. Habt ihr euch aber prozessiert, weshalb habt ihr da den Prozess verloren.

Na, aber 90 000 Rentenmark, sind doch bei uns kein Geld, denn Anleihen haben wir ja genug. Und so lange die Yankes in Amerika zahlen, da geht es uns noch gut. Wie wird es aber aussehen, wenn die Dollarfritzen uns die Anleihe kündigen werden?

Man darf auch gespannt sein auf den Ausgang des Prozesses um die Chorzower Stickstoffwerke.

Merkwürdige Auffassung über die freie Meinung der „Gazeta Robotnicza"

Dass meistenteils unsere Programme im „Polskie Radjo" nicht viel taugen, wird jeder zugeben.

Jeder X oder Y hat Zutritt zum Mikrophon. Es werden Mätzchen erzählt, von Kabaretts werden die schmutzigsten Schlager transmittiert usw. Daran findet die „Gazeta Robotnicza" keinen Anstoss.

Nun werden auch Predigten aus allen Kathedralen Polens ebenfalls transmittiert. Und dies gefällt der „Robotnicza" nicht. Denn sie liebt nicht die Geistlichkeit. Und merkwürdigerweise greift die „Robotnicza" diejenigen Geistlichen an, welche nicht mit der jetzigen Regierung conforme gehen. — Wie reimt sich dies, zumal die „Robotnicza" ebenfalls die jetzige Regierung bekämpft? — Und die „Robotnicza" verlangt, dass diejenigen Predigten, welche im „Polskie Radjo" transmittiert werden sollen, vorher der Zensur vorgelegt werden müssen. Also eine Maulschelle für die Geistlichkeit. Eine feine Ansicht eines sozialistischen Blattes! Pfui! Die „Robotnicza" kann sich verglasen lassen. — So sieht der Begriff der freien Meinung in der „Robotnicza" aus!

Na also, Panie Radwański!

Auf Grund unseres letzten Artikels „Ein neuer Fall", kam Florek in Civil in die D. K. P. gelaufen. Hat er Urlaub? — Zumal Florek des Oefteren in Katowice ist. — In der D. K. P. zeigte Florek einen Artikel gegen Hallek, den Marchwicki nächstens veröffentlichen soll. Strafantrag hat schon Halek gegen den Red. Rząsa von Marchwicki gestellt. Wir haben die Originale gesehen, dass alles anders ist, was Marchwicki schreibt. Am 31. Juli war Florek im Gehrock am Gericht. Panie Florek, wir kondolieren.

Nun, verehrte D. K. P., einige Fragen:

Florek wurde wegen der Kartoffelaffäre mit 200 Złoty bestraft, ausserdem werden ihm 50 Złoty pro Monat von seinem Gehalt als Schadenersatz abgezogen. Dazu wurde Florek nach Król. Huta versetzt. Dort war er aber nur 3½ Monate und schon wurde Florek Naczelnik Stacji in Tychy. Andere Beamte massregelt die D. K. P. Katowice mit anderen Strafen wegen ganz winziger Vergehen. Wer deckt Radwański den Rücken? — Hierbei fragen wir ebenfalls unter Bezugnahme auf den Okólnik Nr. 120, weshalb Murcki zum Bahnhof 1. Klasse erhoben wurden? — Böse Zungen erzählen, dass dies deshalb geschah, weil dort als Naczelnik der Bruder des Radca Wąsik gekommen ist. Wir glauben daran nicht, obwohl früher dort mehr Betrieb gewesen ist als jetzt. Dasselbe gilt für Tychy. Vorher waren Tychy Bahnhof 2. Klasse, wo die Brauerei mehr Bier per Bahn versandte. Jetzt hat die Brauerei Lastautomobile, und versendet nur ausserhalb Oberschlesiens Bier per Bahn.

Nennt man dies Sparsamkeit? — Und dies geschieht unter dem Regime der Sanacja Moralna!

Der Vorstoss gegen Hallek wird noch Staub aufwirbeln, denn wir haben noch mehr Material in petto, das wir bei Gelegenheit verwerten werden, Panie Florek.

•

In der Nummer 207 der „Polska Zachodnia" veröffentlicht unter eingesandt Jozef Radwański eine Antwort auf unsere letzten Artikel unter dem Titel: „Ein neuer Fall". Wir hatten bis jetzt nur mit Florek Radwański zu tun. Wir nehmen auch an, dass den Artikel in der „Zachodnia" nicht Radwański selbst geschrieben, so hätte er wissen müssen, dass er selbst Florjan heisst und nicht Józef. Die „Zachodnia" hat dies auch in der Nummer 209 dementiert. Selbstverständlich halten wir alle unsere Behauptungen aufrecht. Ganz gleichgültig, ob man uns verklagt oder nicht. Den Wahrheitsbeweis werden wir erbringen. Ausserdem können wir schon heute erklären, dass der P. Z. K. eine ziemlich grosse Portion von belastenden Aussagen über Radwański besitzt. Was unsere Artikel anbetrifft, so können wir alles aufrecht erhalten, und es auch im Falle eines Prozesses beweisen. Es geht uns nichts an, was Nogaj über Radwański geschrieben hat. Wenn aber Nogaj schon etwas geschrieben hat, dann musste er auch die notwendigsten Unterlagen gehabt haben.

Lächerlich ist die Behauptung des Radwański als ob die Zigeunerbande mit der Musik zur Begrüssung (obwohl Poloczek schon 3 Tage da war) des Poloczek bei Ankunft gespielt hatte. Panie Radwański, spielt man einem bei einer Ankunft: „Muss ich denn, muss ich den zum Städtlein hinaus . . ?" Bestimmt nicht. Also daneben gehauen Panie Radwański. Noch lächerlicher ist die Behauptung, als ob sich der Betrieb in Tychy um 100 Prozent gehoben hätte und deshalb Tychy zur Eisenbahnstation 1. Klasse erhoben werden müsste. Tatsache ist is, dass das Personal, das Tychy zugeteilt worden ist, grösstenteils und meistenteils wo anders delegiert werden muss, infolge Mangel an Arbeit. Also ebenfalls daneben gehauen, Panie Radwański. Was die Aneignung des Pelzes anbetrifft, so kam dieser Vorwurf nicht zurecht in die Zeitung, denn wir haben ihn gestrichen, und dieser Passus kam bloss durch die Unaufmerksamkeit des korrigierenden Setzers hinein. Radwański windet sich in diesem Artikel, den er nicht selbst geschrieben hat, so heraus, wie man das polnisch sagt: „Wykręca się sianem".

Im übrigen wird ja alles andere nachher aufgeklärt in dem Prozess Wąsik und Radwański contra Halek. Ausserdem weisen wir unsere Leser auf einen zweiten Artikel über Radwański und seine Hintermänner in derselben Nummer des „Prangers".

Abklatsch oder geistiger Diebstahl

Vor ungefähr 1 Monat haben wir eine Notiz gebracht über die Summe, welche der Naczelnik Wydziału Ośw. Publ. Dr.Ręgorowicz in Höhe von 8000 Złoty von dem Oberbergamt in Katowice empfangen und den Schulleitern und Schulinspektoren nicht ausgezahlt hat. Es handelt sich um Entschädigungen für diejenigen Schulinspektoren und Schulleiter, welche bei der Aufstellung der Listen für die Kinder tätig waren, die aus der Spolka Bracka Schulutensilien umsonst erhalten.

Ueber unsere Notiz entstand in der Schulabteilung ein grosser Rewetes. Man hat Leute beschuldigt, dass sie das „Geheimnis" preisgegeben haben.

Diese Notiz hat „s c h o n", wenn auch in einer anderen Form die „Polonia" am Sonntag, den 29. Juli 1928 gebracht.

Also eine feine Nachrichtenstelle muss die „Polonia" haben, wenn sie erst nach einem Monat das bringt, was wir bereits längst gebracht haben. Die Tante „Polonia" schämt sich dessen, weil sie nicht einmal die Quelle angibt, aus welcher sie das stibitzt hat. —

„Elektrifikation ist Luxus"

So sagte ein höherer Beamter in der Bank Rolny zu Katowice, als sich einige Bauern, um eine Anleihe bemühten zwecks Anbringung von elektrischen Anlagen. Die Bauern wollten ihre Maschinen, wie z. B. Dreschmaschinen mit elektrischem Strom in Betrieb setzen. Ausserdem wollten sie sich elektrisches Licht anlegen.

Dazu erklärte in einer Sitzung von verschiedenen Direktoren über diesen Antrag ein sehr hoher Beamter aus der Bank Rolny in Katowice: „Elektrifikacja to luksus". („Elektrifikation ist Luxus".)

Muss der betreffende hohe Beamter eine verdammte Ahnung haben von neuen Errungenschaften der Technik. Seine Ansicht würde so gut nach dem fernen Osten passen, aber nicht nach Oberschlesien das sich bekanntlich noch zu Westeuropa zählt.

Wenn uns Warszawa mit solchen Beamten beehrt, dann sagen wir ihr: „Dobra noc".

Aus dem Plesser Kreise

Auf der Fahrt im Zuge von Oświęcim nach Myslowitz hört man bittere Klagen der Eisenbahner und zwar: Eisenbahner, welche auf sehr verantwortungsvollen Posten Dienst versehen und ihnen der (Spółczynnik I) zusteht, bekommen diesen nicht. Die (Naczelnik stacji) erklären, es sind keine Leute vorhanden, aber statt dieses, so ist jetzt eine (instrukcja naprzeciw gazowa) eingeführt worden und zwar 6 Mal im Monat zu je 2 Stunden, am 2., 9., 14., 20., 24. und 29. jeden Monat, dazu noch 1 oder 2 Mal im Monate die planmässige Dienstinstruktion, welcher man während der Ruhezeit beiwohnen muss, und somit ist der Eisenbahner im Monate 14 bis 16 Stunden seiner Ruhe geraubt. Ohne Rücksicht auf die Erntezeit und die grosse Hitze muss der Eisenbahner zur Instruktion, ob er im Nachtdienst war oder zu Urlaub ist, ob er alt oder jung ist, er muss, sonst fällt derselbe in Ungnade bei seinem Naczelnik. Statt auszuruhen, muss er anhören den Vortrag des Instruktors und verflucht aufpassen, wehe dem, wenn der Instruktor was fragt, und er sollte nicht wissen zu antworten, ist gleich, ob er 25 Jahre oder 50 bis 60 Jahre alt ist, er soll sich alles merken.

Der alte Eisenbahner nach 50 Jahren soll auch so ein Gedächtnis haben, wie der jüngere Kollege von 25 Jahren. Für (Spółczynnik I.) sind keine Leute, aber für 30 Instrukteure, welche meistens Assessoren, Ingenieure und Doktortitel haben, in der D. K. P. Katowice nur zum abhalten der Instruktion während der Dienstzeit da sind und die (Pracowniki) die sollen in seiner freien Zeit die Instruktion anhören. Sollte jemand vom Nachdienst oder ein Beurlaubter zur Instruktion nicht kommen, dann hält ihm der (Naczelnik stacji) vor: wenn dass so weiter geht, dann mache ich eine Vorlage der D. K. P. und stelle Sie zur Disposition usw. und somit geht jeder zur Instruktion, sonst wer weiss, was dem armen Schlucker passieren wird. Herr Gott, erbarme dich und erlöse uns von den Qualen. Es ist wahrhaftig nicht mehr zum Aushalten. Bei der Eisenbahn sieht so aus, als wenn schon nächsten Monat der Krieg ausbrechen sollte, so ein Druck wird auf die (Instrukcja naprzeciw gazowa) ausgeübt, dass das nicht so schnell geht bei so einem überspannten Dienste wie es der Eisenbahndienst ist. Die Instruktionen müssten eigentlich im Winter abgehalten werden. Warum werden auch nicht bei den anderen Verwaltungen die Bediensteten zu solchen Diensten herangezogen werden. Z. B. Post und Zollamt und nicht nur bei der Eisenbahn. Und so geht das mit allem, ob man will oder nicht, ob man kann oder nicht. Aber die (Naczelnik stacji), die saugen einem den letzten Tropfen Blut aus dem Leibe. In die Welt hinaus wird gepredigt, an der Bahn machen die Leute alles freiwillig. Das ist keine Freiwilligkeit. Die Dienststellenleiter üben so einen Druck auf die Bediensteten, ob der Betreffende will oder nicht, er muss alles mitmachen.

Każdy czyta „Głos": — robotnik, pan z panów Bo „Głos" przeznaczony — jest dla wszystkich stanów.